

LUD



Organ Spółki Wydawniczej — Tygodnik wychodzi w każdy czwartek.

ROK I

KURYTYBA, DNIA 9 GRUDNIA 1920.

Nr. 10.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty:

W Brazylii rocznie	— — — — —	10\$000
Półrocznie	— — — — —	5\$500
Kwartalnie	— — — — —	3\$000
W Argentynie	— — — — —	10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	— — — — —	3.50 dol.
Numer poszczególny	— — — — —	200 rs.

O GÓRNY ŚLĄSK.

Według pierwotnych warunków pokoju przedłożonych Niemcom dnia 6-go maja 1919 miał Górną Śląsk bez żadnych zastrzeżeń należeć do Polski. Między przedłożeniem a podpisaniem warunków pokojowych, zdołali Niemcy za sprawą Lloyd George'a uzyskać plebiscyt na Górnym Śląsku, mimo olbrzymiej przewagi ludności polskiej, która tam mieszka.

Ośmieleni tem niespodziewanym powodzeniem nie spoczęli Niemcy ani chwili, lecz pracowali bezustannie dalej w godziwy i niedogodny sposób, aby tylko Górną Śląsk z jego bogactwami do nich należał. Używali pieniędzy, potajemnych przygotowań, niecznych spisków, porozumiewali się nawet z bolszewikami, aby swoje zamysły przeprowadzić.

W komisji alianckiej powstały w tej sprawie nieporozumienia. Angielscy członkowie narzekać poczynali na generała Leronda, rzekomo na jego stronniczość na rzecz Polski, a w końcu porzucili swe stanowiska i prace. Całą tę sprawę zbadano w Paryżu, dokąd wezwano i generała Leronda. Po zbadaniu sprawy w Radzie Ambasadorów, wraca wspomniany generał Lerond na Górną Śląsk. Snać miał dowody, umiał wykazać, że owa rzeko-

ma stronniczość na rzecz Polaków była nieprawdą, kłamstwem. Istotnie tak też było w Paryżu. Generał Lerond przedłożył dowody, które wywołały wielkie zdziwienie i zdumienie.

W głosowaniu na Górnym Śląsku mają wziąć udział nie tylko tam zamieszkali, lecz i ci, którzy się tam urodzili, a gdzie indziej przebywają. Takich osób jest przeszło 3 tysiące, a może i więcej. Władze niemieckie chciały załatwić ich sprawę głosowania w oszukańczy sposób. Potajemnie wydrukowano już wielką liczbę świadectw, uprawniających do głosowania, a potwierdzonych już przez policję i to z pieczętkami, ale na niewypełnionym jeszcze papierze, gdzie dopiero miało być wpisane nazwisko głosującego i własnoręczny jego podpis. Na podstawie takiej kartki mógłby Radzy głosować, choćby podpisał własną ręką kogoś z uprawnionych do głosowania, choćby on wcale się nie stawiał w dniu głosowania.

Było to wielkie oszustwo, starannie, potajemnie przygotowane, jakie przecież dostało na jaw, gdyż owe kartki dostały się w ręce generała Leronda, który z nich użytek zrobił w Paryżu.

Drugi, jaskrawszy jeszcze dowód posiadał generał Lerond. Dowódców, wojsk niemieckich, znajdujących się w pobliżu Górnego Śląska, wydano tajny rozkaz, aby wpadły na górnośląskie ziemie, najpóźniej w cztery dni po plebiscytcie, bez względu na jego wynik, a przedewszystkiem w razie niepomyślnego rezultatu dla Niemiec. Był to więc zamach zbrojki przeciw Polsce przygotowany.

Zapewne miał generał Lerond i inne dowody, które przekonały Radę Ambasadorów, że niema żadnej mowy o jego stronniczości na rzecz Polski i dla tego powrócił na Górną Śląsk, aby objąć dawny swój urząd.

Dawna Ojczyzna dla ludu.

I.

W niniejszej, jedynej ludowej gazecie polskiej w Brazylii, czytaliśmy, o czym był lud dla dawnej Ojczyzny. Pytanie ci-

nie się na myśl, co w zamian dawna Ojczyzna dała ludowi. Trudna odpowiedź na to pytanie, zwłaszcza, że lud w niektórych koloniach bardzo jest uprzedzony do dawnej Polski. Po części smutna przeszłość, a więcej hasła agitacyjne, celowe i beczelowe, wmówiły w lud, że ta dawna Ojczyzna była dla nich tylko macochą, nawet gorzej, katem i to takim jakiegoby ze świecą w rękę nie znalazł nikt na całym świecie. Takie surowe twierdzenia mijają się z prawdą, są przesadą, niesprawiedliwością, bo pomijają okoliczności usprawiedliwiającej.

Przypatrmy się zatem najpierw rzeczywistemu położeniu włościanina, czyli chłopca, a potem posłuchajmy usprawiedliwień tej dawnej Ojczyzny. Zobaczymy jak w rzeczywistości miał się lud w Polsce i dla czego było tak, a nie lepiej.

Kmieć polski był już to potomkiem wolnego, ale zubożonego włościanina z czasów przedhistorycznych Polski lub też potomkiem we wojnach zdobytych jeńców, których osadzono na ziemi w dobrach książęcych, później i szlacheckich. W czasach wojennych wolni włościanie sami nieraz uciekali się pod opiekę możnych obowiązuje się do pewnych ciężarów, w zamian za obronę w czasie wojny i opiekę w chwilach nieszczęść. W ten czy tamten sposób stawali się poddany. Otrzymywali chałupę, część gruntu pod uprawę, z czego płacili jakiś, z początku niewielki czynsz, i odrabiali pańszczyznę. Takie służby istniały w całej Europie. W Polsce początkowo robotnicza nie była wielka, ograniczała się do jednego lub dwóch dni w roku.

Z tego widzimy, że w początkach, aż do piętnastego wieku, ogólnie mówiąc włościanstwu polskiemu nie było tak źle. Jedni panowie byli dla nich lepsi, inni surowiej obchodzili się z nimi, jednak i najgorsi bardzo ciemiężyć nie mogli włościan z obawy, by ci nie uciekli do innych lepszych panów. Najczęściej byli oni traktowani nie jako obcy, ale jako należący do jednej rodziny. Włościan ówczesnych z Polski porównać można tu w Brazylii do „agregados”, którzy siedząc na ziemi „fazendeira”, uprawiają ją dla siebie, ale i pewne ciężary ponoszą w zamian musząc na rzecz właściciela tej ziemi. Niejeden zaś woli być „agregado” aniżeli osiąść na własnym kawałku ziemi, na którym nie może się tak rozwijać i bycia nie może czołwać tyle, ile w lasach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ODEZWA Komitetu Pań w S. Paulo.

„Dla Ciebie Polsko“.

Hasło to widniało na sztandarze, poświęconym w dniu 13-ym sierpnia b. r. w Katedrze św. Jana w Warszawie. Chorągiew trzymały przez całą podniosłą uroczystość ręce kobiece. Ręce to naszych sióstr, które z męstwem i poddaniem, z samozaparciem i poświęceniem bez granic siew czoło klęskom, własnymi ciałami nawet grodzą drogi najeźdźcom, wyzbywają się dobytku, życia i zdrowie niosą w ofierze.

Bolszewicy przywieźli hordy azjatyckie, całą dziczą zwolali, na jaką jeno Rosję stać było. I dzicz ta urągając wszelkim prawom boskim i ludzkim morduje, pali, niszczy, rabuje, wyrwa języki, wydlubuje oczy. Płoną lasy, padają w gruzy całe wsie, niema zmiłowania dla nikogo.

Klęska to straszna!... Huraganem niszczącym przewalała się po kraju.

Zmarnowany dobytek! Zniszczone zasiewy! Zima się zbliża! Ratować potrzeba, a tu nie ma czem, a tu niema zadość nawet dachu nad głową; brak wagonów, pojazdów, fur, brak chleba dla zgłodniałych kroci, brak ratunku dla wycieńczonych, chorobami trawionych tłumów, brak lekarstw i opatrunku dla rannych i konających!

Widmo głodu i zarazy zagraża naszej Ojczyźnie! A my? A my tutaj bezpiecznie, w małych pograżone turbacjach! O siostry Polki, czyż nie odpowiemy na ten zew.

„DLA CIEBIE POLSKO“.

Otwórzmy serca, nadstawy uszu, wsłuchajmy się w głosy, co płyną ku nam z za oceanu, to miliony dziatek głodnych, to miliony nieszczęsnych sióstr naszych, to miliony rannych i konających wołają do nas: Wspomóżcie!!!... A my?

Czyż pozostaniemy głuche na te głosy błagalne? My tutaj syte i odziane, mamy, wprawdzie trochę, lecz chleba i wszelakiego jadła pod dostatkiem, mamy dach nad głową i mamy w bezpieczeństwie naszych ojców, mężów, braci. Tam w Ojczyźnie niema ani jednego domu bez żałoby, tam już nie mężowie giną w bitwach lecz dzieci, chłopcy po lat 13 i 14, których matki sanitariuszki zabierają z pola martwych i na rękach odnoszą do domów!

A my?... My tylko sercem mamy przeżywać, udrękę sióstr naszych w kraju? O nie!! My musimy okazać czynem, że choć oddalone, serca nasze jednak biją, jednak czują.

Niestety, możemy dopomóc, tylko groszem! Siostry w Ojczyźnie dają co mają najdroższego: swych mężów... my możemy dać tylko pieniądze.....

Ale przynajmniej dajmy dużo!

Dajmy zaraz!

Dajmy ile tylko możemy!

Dajmy więcej, niż na ile nas stać, bo to DLA CIEBIE POLSKO.

Komitet kobiet utworzony dla zbierania składek na Polski czerwoną i biały Krzyż zwraca się z odezwą niniejszą do wszystkich rodaczek, zamieszkałych w São Paulo, w okolicy i w Brazylii.

Podobne komitety już dawno zostały utworzone w Ameryce Północnej, we Francji, w Belgii, pod protektoratem Królowej Elżbiety, w Holandji, Szwajcarii, Japonji... i my nie możemy pozostać w tyle.

Wobec tego, iż nasza kolonia tutejsza jest nie liczna, pragniemy rozszerzyć działalność komitetu i po za nią, dlatego uprosiliśmy na prezydentkę honorową p. Dr. Marię Renotte, o czym doniosły już dzienniki miejscowe.

Składki w miarę napływu będą wysyłane niezwłocznie do kraju i odnośnie pokwitowania publikowane w gazetach.

Nie wątpimy, iż wezwania nasze znajdzie oddźwięk w sercach rodaczek i wszystkie bez wyjątku popieszą chętnie z pomocą nie tylko przynosząc swój grosz, lecz także kwestując w gronie swych przyjaciół i znajomych.

Przewodnicząca Komitetu: *Amelia Kegel*
Sekretarka: *Feliksa Pietraszińska*

PRENUMERATE „LUDU“ przyjmują na warunkach redakcyjnych wszyscy polscy księża w południowych stanach ludem polskim się opiekujący.

Nadto panowie:
Jan Stefański — Araucaria,
Mikołaj Bolcewicz — Contenda,
Włodzimierz Kuhn — Guajuwira,
Franciszek Grabski — Alfonso Penna,
Teodor Cichewicz — Iraty,
Wojciech Trojanowski — Col. Fria,
Władysław Maczewski — Itayopolis,
Józef Wadowski — Tros Barras,
Władysław Korc — Tygierbach,
Szczepan Wiśniewski — Guarany,
Karol Muszyński — São Feliciano.

Innych naszych szanownych pomocników podamy później.

Kwitarzuszko powyżej wymienionym panom już wysłaliśmy.

Uprasza się o łaskawe nadsyłanie korespondencji.

Redakcja „Ludu“ mieści się przy AVENIDA: DR. JAYME REIS Nr. 115 — CURITYBA — PARANA — BRASIL

Patriotyzm wieści polskich.

Już pisaliśmy o miłości Ojczyzny i patriotyzmie wieści polskich (zobacz numer 4-ty „Ludu” z 28 października b. r. „Klejnoty dla Ojczyzny”), że warszawianki, krakowianki i lwowianki oddały chętnie nie tylko najdroższe, najmilsze sercu osoby jak swych mężów i synów, lecz w dodatku swe klejnoty, złoto, srebro, a nawet ślubne pierścienie ofiarowały Ojczyźnie.

Panie polskie na ziemi brazylijskiej wcale nie ustępują w patriotyzmie i poświęceniu swym godnym towarzyszom w Polsce. Przecież pamiętamy, że tutaj te panie w Kurytybie zawiązały komitet, zbierały ofiary i dary na polskie wdowy i sieroty. Obecnie odezwa — która zbyt późno doszła do rąk naszych — jest nowym dowodem, że polskie panie w São Paulo, lubo nieliczne, przecież mają wielkie serce miłością Ojczyzny przejęte, a litujące się nad nędzą wdów i sierót naszego ludu w kaju ojczyzny. Dowodem tego i Komitet Pomocy dla Polskiego Czerwonego Krzyża, jaki zawiązały polskie panie w São Paulo jakoteż sprawozdanie z działalności tegoż komitetu, które poniżej zamieszczamy.

Uznając i pochwalając szlachetne powody zawiązanego komitetu polskich pań w São Paulo niesienia pomocy naszym wdowom i sierotom w Polsce, zwłaszcza w nachodzącej ziemi otwieramy listę składek na ten cel i umieszczamy będziemy wszystkie, najdrobniejsze nawet ofiary na szpaltach „Ludu”.

Wykaz ofiar na polskie wdowy i sieroty:

Redaktor „Ludu”	30\$000
Antoni Szclichia	5\$000
Józef Lisiecki	10\$000
Anna Skrocka	10\$000
Razem	55\$000

SÃO PAULO dnia 24—XI—1920
Do Szan. Redakcji tygodnika „Lud” w Kurytybie.

Niniejszym najuprzejmie proszę Sz. Redakcję o łaskawe zamieszczenie na łamach swego poczytnego i sympatycznego pisma, krótkiego sprawozdania z dotychczasowej działalności Komitetu Pań, utworzonego tutaj dla pomocy polskiego Czerwonego Krzyża.

Mam nadzieję, iż Szan. Redakcja nie odmówi mej prośbie, za co z góry składam serdeczne podziękowanie i kreślę się z najgłębszym szacunkiem i życzliwością

Amelia Kegel
Prezjd. Komitetu.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KOMITETU POMOCY DLA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

Dnia 3-go października b. r. na zebraniu miesięcznym Tow. Polskiego im. Henryka Sienkiewicza prezydentka tegoż Tow. po przeczytaniu głośno kilku artykułów z pism nadeszłych z kraju, a opisujących niedolę tysięcy rodzin pozostałych bez dachu i chleba po najezdzie bolszewickim, wniosła projekt, utworzenia komitetu pomocy. Zwróciła się przede wszystkim do pań obecnych, które jednogłośnie projekt przyjęły, obierając na przewodniczącą niżej podpisaną, a na skarbniczkę p. Felicję Pietrasiańską. Wskład Komitetu weszły jeszcze panie: Eleonora Kamler, Marja Bojarska, Irena Kegel i Marja

Nowis, a następnie pani Marja Matys, z Tow. Pols. „Łączność i Egoda”.

Urządzono poprosić na prezydentkę honorową p. Dr. med. Marję Renotte i na członkinie dwie panie brazylijskie chcąc tym sposobem rozszerzyć działalność komitetu poza kolonią, polską, która jest tu nieliczną.

Została zredagowana odpowiednia odezwa, której niektóre egzemplarze zostały wysłane na prowincję, razem z listami dla zbierania składek.

Na pierwszym zebraniu Komitetu urządzono urządzić zabawę ogrodową, połączoną z loterją fantową, która to zabawa odbyła się w dniach 14 i 15 b. m. w siedzibie Tow. wioślarskiego „Tieté”. Niestety deszcz ulewny w obydwa dni zepsuł zupełnie zabawę wieczorną, która zapowiadała się świetnie pod względem finansowym i z tego powodu dochód z zabawy nie był nawet w połowie taki, jakiego się spodziewano, a mianowicie:

Wpływy	4:127.400
Rozchody	1:389.500
	2:737.900

Członkowie kolonii polskiej gromadnie przybyli na zabawę, dowodząc tym swych uczuć patriotycznych i nie żalowali grosza, kupując bilety loteryjne, kwiaty, cukierki i t. p. od panienek, sprzedawczek w strojach krakowskich.

Niniejszym, Komitet najserdeczniej dziękuje, tak członkom i członkiniom obydwóch tow. polskich za gorliwą pomoc, jak również wszystkim osobom, które w jakikolwiek bądź sposób przyczyniły się do uszuiwienia zabawy. Nie zebraliśmy wielkiej sumy — nie nasza wina, pracowaliśmy wedle sił, dla dobrej sprawy i to trochę niejedną łzę obetrze. Jeszcze raz za pomoc Bóg zapłać.

Z powodu, iż pozostało wiele nierozegranych fantów, Komitet urządził dnia 5-go grudnia o godzinie 2-jej po poł. w sali Konserwatorium licytację tychże. Jednocześnie odbędzie się losowanie tomboli, którą trzy panie belgijski, urządzają na dochód Polskiego Czerwonego Krzyża. Kilka numerów muzyki i śpiewu urozmaici to popołudnie. Wejście bezpłatne.

Komitet ma otworzony rachunek bieżący w banku francusko-włoskim, gdzie każdy sympatyzujący ze sprawą może wprost wpłacić swój datek. Listy składek znajdują się w mieszkaniu przewodniczącej, rua Livre N 7, u p. Felicji Pietrasiańskiej r. Caminde 46, u p. Marji Matys r. Javahde N 32 i u p. Marji Novis w São Bernardo.

W tych dniach zostanie wysłana do kraju pierwsza zebrana suma, która zatem zeche jeszcze datkiem swoim ją powiększyć, niech pospiesz, o co gorąco prosimy w imieniu Komitetu

Amelia Kegel
przewodnicząca.

PIEŚN KONEEDERATÓW BARSKICH.

Nigdy z królami nie będziemy w aliansach,
Nigdy przed mocą nie ugiemy szyi,
Bo u Chrystusa my na ordynansach,
Pelni nadziei.

Więc choć się spęka świat i zdrzy słońce,
Choć się chmury i morza nasrożą,
Choćby na smoczach wojska latające —
Nas nie zatrwożą.

Bóg naszych ojców i dziś jest nad nami,
Więc nie dopuści upaść zadnej klęsce,
Wszak, póki On był z naszymi ojcami,
Dyli zwyciężać!

Więc nie wpadniemy w żadną wleżającą,
Nie ułękniemy przed mocearzy władzą,
Wiedząc, że nawet grobowce nas same,
Bogu oddadzą.

Za skowronkami wstałmy do pracy
I spać pójdziemy o wieczornej zorzy,
Ale w grobowcach my jeszcze żołądacy
I bułkie Boży.

Bo kto zaufał Chrystusowi Panu
I szuł na święte kraju werbowanie,
Ten de profunīs z ciemnego kurhanu
Na trąbę wstałmie.

Bóg jest ucieczką i obroną naszą;
Póki On z nami, całe piekło pęknie —
Ani ogniste smoki nas ustraszą —
Ani ułęką.

Nie złamie nas głód, ni żaden frasunek,
Ani zholdują żadne świata holdy,
Bo na Chrystusa my poszli werbunek.
Na jego żółty.

Juliusz Słowacki.

Pierwszeństwo Pivvu ATLANTICA Wiadomości.

Z BRAZYLJI.

KURYTYBA. — Wskutek wytwarzającej się konkurencji ceny mięsa w Kurytybie spadły kilogram na 1\$000—1\$200.

Z każdym miesiącem daje się w Kurytybie odczuwać większy brak mieszkań tak, że niektórzy urzędnicy nie mogą płacić wysokich czynszów mieszkań i muszą na przedmieściach lub nawet poza miastem.

Główną przyczyną tych nienormalnych stosunków jest wielki nakład jakiego wymaga budowa i utrzymanie mieszkań i coraz większy podatek, jaki właściciele mieszkań płacić muszą.

W tych dniach rozpoczęto budowę nowej kolei do Guarapuawy. Przedsiębiorstwa budowy podjęła się spółka Companhia Brasileira de Viação e Commercio. Rozgązlenie w kierunku Guarapuawy rozpocząć się ma na Stacji Nova Restinga.

W Cachoeirinha, w municypjum Jaguarihywa, osiadło kilku „kabokłów” na fazendzie; miano ich przymusowo za pośrednictwem policji z niej usunąć. W tym celu udało się z Kurytyby 10 żołnierzy pod dowództwem Moraes Sarmento. Tymczasem gromadka „kabokłów” nie ustąpiła, owszem zaczęła żołnierzy, z których jeden przy strzelaniu został rannym. Na żądanie postano z Kurytyby jeszcze 15 żołnierzy dla wzmocnienia sił i wypędzenia natrętów.

SANTA CATHARINA. — W Tres Barras wybuchł o północy pożar w mieszkaniu José Pinheiro i to z taką szybkością ogarnął całe mieszkanie, że rodzina mogła się zaledwo wyratować z płonącego drewnianego mieszkania. Wszystkie sprzęty spłonęły tak, że biedakom nic nie pozostało. Miejsca ludność hojnie wsparła poszkodowaną rodzinę.

SÃO PAULO. — W mieście portowym, Santos, trwa strajk w dalszym ciągu. Przewóz towarów nie wiele jednak na tem cierpi, gdyż najważniejsze prace robotnicy wykonywują.

RIO DE JANEIRO. — Z powodu wysokiego kursu dolara postanowiły sklepy z obuwiem

w Rio, nie prowadząc żadnych trzewików lub innego obuwia z Ameryki Północnej. Gdyby inne sklepy podobnie postępowały, zapowne i dolar nie utrzymałby się w tej wysokości kursu, jaki obecnie posiada.

Wykryto i uwięziono zbrodniarza, gdy podkładał bombę. Jest nim portugalski anarchista João Marques de Melo, 27 lat wieku. W śledztwie przyznał się do kilku innych podobnych zbrodni.

Jest zamiar przerobienia koleji centralnej na elektryczną. Rząd daje na ten cel 60 tysięcy kontów. Ogólnie pochwalają ten zamiar.

Pewna dama kroczyła swobodnie po ulicy mając ubranie zbyt modnie wykrejone. Zwróciło to uwagę przechodniów, zwłaszcza gawiedzi, która jej towarzyszyła wśród krzyków, pogwizdów i różnych uwag. Nieszczęśliwa musiała się ukryć w pewnym mieszkaniu, gdzie przetrwała 2 godziny aż wreszcie policja dopomogła jej szczęśliwie wrócić do domu.

Urzędy telegraficzne wykazują w bieżącym roku znacznie większe dochody, niż w zeszłym, do 1 grudnia wpłynęło 4,889 kontów, tymczasem weszły cały rok wynosił tylko 4.457 kontów.

Próby węgla krajowego, brazylijskiego używanego na okręcie wypadły ponownie wcale pomyślnie a przecież jego zapotrzebowanie nie zbyt wielkie.

Vigogenio ZNANY ŚRODEK PRZECIWI BLEDNICY.

Z Polski.

TELEGRAMY.

— Rokowania pokojowe między delegatami rosyjskimi a polskimi wcale nie postępują naprzód. Owszem bolszewicy przedstawiciele szukają pozorów, oświadczyli, że Polska nie spełniła warunków zawieszenia broni. Wzrastają pogłoski, że bolszewicy zamierzają ponownie uderzyć na Polskę. Ruch kolejowy nad granicą polską jest bardzo wielki; gromadzą tam wielkie siły wojska.

— Donosi telegram z Moskwy że bolszewicy zupełnie rozbili i znieśli wojsko ukraińskie. W ostatnich dniach wzięli, podobno do niewoli 22,000 ukraińców, wśród nich znajdowało się 3 generałów i 1000 oficerów, którzy zostawali pod dowództwem generała Petlury. Zajęli całkowicie ukraińską artylerję.

— Powstrzymano kroki wojenne między generałem Zeligowskim a litwinami; podpisano ugodę w której oznaczono tymczasową granicę.

— Genewa. — 6-go grudnia poruszona kwestja między Polską a Rosją wywołała wielki niepokój na posiedzeniu Ligi. Delegat angielski wykazywał w długiej rozprawie powody, dla których Liga Narodów powinna była zaraz z początku pośredniczyć w wojnie rosyjsko-polskiej i w obecnie toczących się rokowaniach w

Rydze, w przeciwnym bowiem razie zagraża wybuch now wojny w 1921 roku.

Vigogenio ZMACNIA ORGANIZMI DAJE SIĘ.

Ze świata.

FRANCJA. — W parlamencie radzą posłowie nad nowym zaniem stosunków ze Stoł Apostolską.

WŁOCHY. — D'Anunzio wysłał do rządu włoskiego notę w której oświadcza, że nie naje ugody zawartej między Włochami a Jugosławiją i się jej będzie opierał do ostateczności.

Rząd włoski natomiast urządził blokadę na wodzie i dzie dla miasta Fiume (Bielice) chcąc w ten sposób zmusić pętelę awanturnika D'Anunzio do uznania i uszanowania swych uchwał.

D'Anunzio robi różne przygotowania w celu obrony miasta, gromadzi ochotników. Włosko jego liczy około 5 tysięcy osób; wszyscy złożyli przysięgę na wierność swemu zwierzchnikowi i miastu.

— Telegram z Medjolanu donosi, że Gabryel D'Anunzio dał Włochom wojnę.

SZWAJCARJA. — Przedstawiciel rządu japońskiego wniósł na posiedzeniu Ligi Narodów dyskusję o równości ras. Zbrani byli jednakowoż zdaniem tej sprawy nie poruszali na tem posiedzeniu. Przedstawiciel Japonji oświadczył, później powtórnice o niej mówić będzie.

ANGLJA. — Wojsko angielskie dopuszcza się wielkich dożyć w Irlandji dla usmierzenia ruchu niezawisłości tego kraju. W nocy, 1-go grudnia zamaskowani angielscy żołnierze podpalili w Dublinie redakcję gazety i gmach hanku irlandzkiego. Urządzono liczną rewizję domów i uwięziono 1000 irlandzkiego. W zaburzeniach w Dublinie zostały dwie osoby zabite a kilka rannych.

W mieście Cork również spalili angiely kilka domów. Dwaj razi podkładali ogień pod ratusz, lecz został przez lud irlandzki ugaszonym.

Telegram z Dublina donosi, że 1-go grudnia spaliła angielska policja wiele domów irlandzkich. Rozgoryczenie z tego powodu wśród ludu wzrasta, przychodzi do strasznych scen na ulicach. (Oto wolność narodów! Napiętnować należy barbarzyńskie postępowanie rządu angielskiego!)

HOLANDJA, Amsterdam 1-go grudnia. — Donosi telegram, że stan zdrowia byłej cesarzowej niemieckiej jest bardzo poważnym; w nocy straciła przytomność. Lekarze starają się utrzymać ją przy życiu, lecz obawiają się katastrofy. Dołoża chorej zawezwano jej dzieci.

NIEMCY. — Socjaliści wnieśli projekt dobra domu Hohenzollernów upaństwowić; w sejmie pruskim jednakże nie znalazł większości.

— Zaburzenia wielkie powstały 1-go grudnia na posie

Prawi Obywatele Polscy podpisali Pożyczkę Obrony i Odrodzenia Polski.

- 1652 St. Cichocki 2.000 Mkp
1653 J. Kołodziejcki 2.000
1654 Walenty Garszka 2.000
1655 Fr. Fijałkowski 2.000
1656 Adam Ciarkowski 1.000
1657 Ad. Kaczmarek 1.000
1658 Antoni Szymerek 8.000
1659 Józef Toczyk 2.000
1660 Fran. Kamiński 2.000
1661 Piotr Dębcki 1.000
1662 Stefan Rościński 5.000
1663 Józef Gnatowski 8.000
1664 Adam Gnatowski 8.000
1665 Jan Majewski 40.000
1666 Wł. Karolkiewicz 8.000
1667 An. Karpiłowicz 7.000
1668 Jan Piaskowski 8.000
1669 Jan Radocki (młodszy) 3.000
1670 Józef Grzelczak 5.000
1672 Tomasz Garszka 1.000
1672 Andrzej Garszka 1.000
1673 Ludwik Burzyński 1.000
1674 W. Czerwiński 2.000
1675 Tomasz Kot 4.000
1675 Berta Celińska 5.000
1677 Bron. Żelazowski 5.000
1678 M. Pieczarka 10.000
1679 An. Sokółowski 4.000
1680 Genowefa Słota 10.000
1671 Jad. Butwiłowicz 10.000
1682 M. Roguska 1000.000
1683 Piotr Pawełski 10.000
1684 C. Mryczka 5.000
1685 Jakób Rewaj 5.000
1686 Kat. Żelazowska 5.000
1687 Stan. Stonina 10.000
1688 Izabela Grabska 5.000
1689 Matylda Grabska 5.000
1690 H. Eopuzzyńska 5.000
1691 J. Eopuzzyński 25.000
1692 Fr. Hoffmann 12.000
1693 W. Mendelski 80.000
1694 M. Mendelski 40.000
1695 J. Przedmolski 21.000
1696 Z. Przedmolski 18.000
1697 A. Gruszczynski 8.000
1698 Józef Bedyk 6.000
1699 Fran. Suder 11.000
1700 Antoni Nizio 1.000
1701 J. Lewandowski 12.000
1702 M. Lewandowski 1.000
1703 Wład. Kietzner 20.000
1704 Natalia Kowalska 1.000
1705 Feliks Czajkowski 1.000

- 1706 Ks. Stan. Wolski 4.000 Mkp
1707 Marja Kowalski 25.000
1708 Jan Kowalski 2.000
1709 Stan. Puszk 1.000
1710 K. Kędziński 1.000
1711 M. Witosławski 2.000
1712 Ant. Witosławska 2.000
1713 An. Tasarczyk 2.000
1714 J. Więkowski 1.000
1715 St. Solisiński 1.000
1716 St. Wierzyński 1.000
1717 Al. Wierzyńska 1.000
1718 Wł. Orłowski 1.000
1719 Kat. Orłowska 1.000
1720 Jan Potowczuk 1.000
1721 Marcin Słonik 1.000
1722 Jan Nazaruk 2.000
1723 Alek. Skowroński 4.000
1724 S. Szymański 1.000
1725 K. Szymański 1.000
1726 Michalina Kuc 1.000
1727 Jerzy Pogorzelski 2.000
1728 G. Skowron 2.000
1729 Julian Szwał 1.000
1730 Antoni Roman 6.000
1731 Karolina Roman 1.000
1732 Aniela Roman 1.000
1732 Petronela Roman 1.000
1734 A. R. 24.000
1735 Zofia Białyniowa-Kowerska 120.000
1736 Witold Białyni Kowerski 12.000
1438 Fr. Boguszevska 2.000
1739 Teofil Bielawski 4.000
1740 Wład. Bielawska 4.000
1741 Leon Bielawski 1.000
1742 Stan. Ostrowski 1.000
1743 Andrzej Tebinka 5.000
1744 K. Malinowski 20.000
1745 M. Kościński 4.000
1746 Jan Mokwa 12.000
1747 Izidor Biesek 2.000
1748 Piotr Biesek 2.000
1749 Ignacy Glanert 1.000
1750 Antoni Babinski 1.000
1751 Józef Mokwa 1.000
1752 Fran. Mokwa 1.000
1753 Jan Szlachta 8.000
1759 Wł. Kwiecinski 2.000
1755 A. Dzwielewski 2.000
1756 Piotr Karaszak 2.000
1757 Fran. Deresz 8.000
1758 Jakób Gwóźdź 4.000
1759 Helena Wójcik 4.000
1760 F. Tomaszewski 4.000
1761 Wiktor Gródka 1.000
1762 St. Makowski 2.000
1763 F. M. 20.000
1764 Stanisław Kiryła 10.000
1765 Józef Lipski 14.000
1766 Piotr Osowski 5.000
1767 Zuzanna Pestka 2.000

- 1768 J. Lipski (syn) 2.000 Mkp
1769 Fr. Miszewski 12.000
1770 Józef Seidler 1.000
1771 Dr. J. E. Schuman 40.000
1772 E. Uszacki 40.000
1773 J. Stelmaszczyk 40.000
1774 Michał Majewski 40.000
1775 F. Biedaszkiewicz 20.000
1776 Ignacy Uszacki 20.000
1777 Jan Wrótny 40.000
1778 S. Stachlewski 20.000
1779 K. Biedrzycki 20.000
1780 Ks. G. M. Styś 20.000
1781 F. Stelmaszczyk 20.000
1782 Józef Stanecki 4.000
1783 Wład. Uszacki 4.000
1784 T. Klejnowski 4.000
1785 A. Biedaszkiewicz 5.000
1786 P. Strzykała 1.000
1785 Jan Karasek 8.000
1788 Alek. Stawski 4.000
1789 Jan Wołowski 4.000
1790 El. Wołowska 2.000
1791 Maciej Lempek 2.000
1792 Józef Lempek 4.000
1793 Michał Kidrzycki 4.000
1794 E. J. Wołowski 2.000
1795 Joanna Jęzack 12.000
1796 Antoni Karasek 8.000
1797 Piotr Studziński 2.000
1798 M. Wiesiołkowa 4.000
1799 Młodzież Polska z São Feliciano 4.000
1800 K. Muszyński 2.000
1801 A. Chmielewski 2.000

(Dokończenie nastąpi).

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KURYTYBIE.

OKÓLNIAK PRASOWY N 79.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie ukończył rozsyłanie „Świadectw tymczasowych” Pożyczki Odrodzenia Polski.

Konsulat zwraca się do wszystkich tych, którzy z powodów od Konsulatu nie zaleźnych nie otrzymali „Świadectw tymczasowych” by niezwłocznie zareklamowali w Konsulacie podając sumę przesłanych pieniędzy, datę przesłania oraz sposobu w jaki pieniądze były wysłane nazwy banku ewentualnie numeru kwitu pocztowego.

Konsul

OKÓLNIAK PRASOWY N 80.

Zdarzają się wypadki, że in-

teresanci zwracają się do Konsulatu o załatwienie różnych spraw w redakcjach tutejszych pism polskich.

Konsulat prosi o zwracanie się w sprawach redakcyjnych wprost do odnośnego pisma.

OKÓLNIAK PRASOWY N. 81.

Czynności Agencji Konsularnej na stan Rio Grande do Sul, która dla próby została otwartą prowizorycznie w Paol Grande, mun. Erechim, zostają chwilowo przerwane i przechodzą z powrotem w bezpośredni zakres działalności Konsulatu w Kurytybie, zanim Agencja nie będzie ewentualnie przeniesioną w środowisko bardziej odpowiednie.

Zarządzenie to następuje wskutek doświadczeń okresu próbnego tej placówki. Oto obywatele polscy z Rio Grande do Sul w przeważnej mierze odnosili się wprost do Konsulatu w Kurytybie, z pominięciem Agencji w Paol Grande.

Zawiadamia się o tem obywateli Rzpłitej w tym stanie, komunikując równocześnie że aż do dalszego rozporządzenia we wszystkich sprawach należy się zwracać bezpośrednio do Konsulatu w Kurytybie.

Różne wiadomości z Polski.

BUDOWA NOWEGO RATU-SZA W KALISZU.

W niedzielę dnia 17-go października odbyło się w Kaliszu w sposób uroczysty poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego ratusza. Prezydent miasta Kalisza, p. Michalski, rozesłał zaproszenia na uroczystość do wszystkich władz, oraz przedstawicieli autonomicznych z całej Polski. Niestety, delegaci Krakowa nie mogli wziąć udziału w uroczystości, gdyż zaproszenie przyszło za późno. Wobec tego prezydium musiało ograniczyć się do wysłania depeszy gratulatoryjnej.

W sierpniu r. 1914 Niemcy, wtargnąwszy do Kalisza, spa-

lili 420 domów w śródmieściu w tam ratusz i teatr miejski. Obecnie Kalisz się odbudowuje. Dotychczas oddano do użytku 38 domów, a jest w robocie 120 budynków, z których 19 będzie w najbliższym czasie wykończonych. Ten piękny przykład szybkiej odbudowy dowodzi wielkiej energii tamtejszych obywateli, którym imieniem naszego społeczeństwa przesyłamy najserdeczniejsze życzenia rychłej odbudowy całego miasta.

OTWARCIE SZKOŁY PODCHORAŻYCH W BYDGOSZCZY.

Dnia 10-go października odbyło się w Bydgoszczy poświęcenie założonej tam szkoły podchorążych. Piękne gmachy i urządzenia zostały w spadku po Niemcach, którzy nosili się z zamiarem ufundowania tam swojej „Kriegsschule”, dla tem mocniejszego jaźma prastarych ziem piastowych. Mszą św. celebrował poświęcenia dokonał ks. prymas kardynał Dalbor, który też przemówił do 513 uczniów nowo poświęconego zakładu wskazując między innymi na wielką rolę pierwiastków religijno-rycerskich w wojsku. Następnie uczestnicy ceremonii, wzięli udział w uroczystym, poczem — wraz z ministrami wojny, przybyłym na tę uroczystość — udali się wszyscy na plac ćwiczeń, gdzie uczniowie pisywali się grami i za bawami instruktorem pod kierunkiem inżyniera francuskiego porucznika Boudoira zakończyło wizytę ministra w Bydgoszczy zebranie w miejscowym kasynie oficerskiej gdzie obu dostojnych gości ministra wojny i ks. prymasa: podejmował dowódca szkół podchorążych, pułkownik Jasieński, jeden z najdzielniejszych i uzdolnionych oficerów polskich.

TEATR POLSKI DLA POMOCY RZA.

Z Torunia donoszą: Sprawa teatru toruńskiego została załatwiona w ten sposób, że Rada ministrów uchwaliła wyasy-

Arthur Schröder. ORLETA.

(Z WALK LWOWSKICH). „Naród będzie takim, jaką jest jego młodzież”.

REDUTA.

Placówki nasze: ul. Bema, szkoła Kadecka, dyr. kolei, poczta i inne, będą kiedyś sławne w historii obrony Lwowa.

Korzystając z pozwolenia, udajemy się na pocztę, celem przyjrzenia się bliżej temu odcinkowi, o który tak zaciekłe toczyły się boje. Dochodzimy ulicą Krzeszowską. Ucierpiła ona bardzo wskutek sąsiedztwa z ogrodem Pojezuickim i Sejmem, gdzie ogień tygodniami nie ustawał. Kamienice noszą liczne ślady kul, okna powybijane, kawałki murów leżą na chodniku. Wstępujemy do kamienicy pod Nr. 19 A, gdzie mieszka poetka Marya Kazanka. W mieszkaniu jej potrzebne kulami szyby, porywane obicie, zdruzgotane świeczniki elektryczne. Na podwórzu w kamienicy przechodniej skonstruowano przemysłową obronę.

Opuszczamy kamienicę i schodzimy w dół ulicy. Spustoszenie coraz większe; pod nogami masywny tytuł, szkła z szyb, odbitych, splaszczonych kul, odlamanych kawałków futryny. Dochodzimy tak do ostatniej naszej placówki, gdzie chłopcy nasi bronąc się zawzięcie, stworzyli rodzaj fortecy z kamienicy, która przeżyje do historii. Kamienica ta wywiera połączone, wstrząsające wrażenie: cała jest podziurawiona kulami, poszarpana odłamkami granatów, z za zdartego tytułu świecą ranycegieł, ani jednej szyby w oknie nie wyleciały, z obrzydzanej bramy strzypach zwisają pozdierane jakby w-

gi drzewa, obok w murze dwa duże otwory rozwalone granatami. Wszystko mówi tu aż nadto o tam, ile razy przewała się w szaleństwo bitewnym groza śmierci i zniszczenia, przyczajona zła się w każdym zalomie rozzerwanych murów, w osłepłych oczach okien, ociekających brudnymi soplami i ostatnim skrzeku rozwartej jamie niegdys bramy, a dziś zasłony jakiejś, utworzonej z tego, co było pod ręką.

Dom już umarł, uciekło z niego życie, zwłokami jego tylko wstrząsa drżanie. Na zewnątrz robi wrażenie trupa, ale na zewnątrz wro i kipi życie nowe, inne, niezmolone, nie lekające się niczego, blęzbratne ze śmiercią, która obwołuje blęzbratnie się po tych gruzach i uśmiecha się eicho, tak do jednej jak i do drugiej strony.

Nikt tu zresztą o niej nie myśli, nie ma na to czasu, panuje tylko jedna jedyna: a wszechwładna myśl: rozkaz i to poczucie, że wytrwać się musi, bo ta placówka jest szczytem do zwycięstwa. Zatrzymuje nas posterunek.

— Cześć! Wy z „Pobudki”?

Pokazują legitymację, potem wraz z redaktorką naszą wchodzimy do wnętrza. Wicher ze śniegiem hula po frontowych pokojach — u okien młodzieńskie, rozpromienione twarze żołnierzy. Przeważnie kilkunastoletni chłopcy — najstarszy może na lat osiemnście. Komendant nie ma i kilku starszych. Na podłodze formalne stosy wystrzelonych naboi, w kątach nowe, przygotowane do walki.

Z sufitu runęły jakieś stuki gipsowe, tapety w strzypach, ściany, jak sito od kul.

Ścisłami drobnietkie, zaczerwienione od mrozu ręce. Rozdajemy „Pobudkę”, słuchamy opowiadań. Prośbę są, serdecznie, skromnie, jak dusze tych spartańskich dzieci, z których każde jest bohaterem

Ze wzruszeniem patrzymy na to wszystko, wierzyć się prawie nie chce, że to możliwe.

Jaki był system obrony, ile w tem było szaleńczej odwagi, pogardy śmierci, sprytu i dowcipu, duży o tem pisać. To jest fakt, że walki w zdobywanych miastach Serbji, Belgji czy Francji nie obitowały w takio epizody. To wszystko, cośmy o tych miastach czytali, jest blade wobec tego, na co patrzą nasze oczy — tembardziej, że dokonują tego prawie dzieci z własnego poczucia obowiązku.

— A nasz komendant to taki mornar... i znouwu przepyszny epizod.

— Prosimy dalej. Jurek prowadź!

W pokoju od podwórta na ziemi leżą sienniki stoją oparte o ścianę karabiny, na stołach sterylne ładunków, w kącie obok zburzonego pieca nuse.

— Przecież tu dostąpić nie podobna, jakżeż jedzenie? Ludzi niema w kamienicy?

— He, he, i na to jest sposób! Dowiadujemy się jaki to „sposób”.

Pozadzroszciliby go nawet Ulises!

Oto wszystkie strychy i piwnice przytykających do siebie kamienicy poprzehianych. Amunicja szła pod ziemię, żywność strychemi, aż prawie do wyłotu ulicy Klejnowskiej.

Jurek mówi, przychając śmiechem: — Szło to wszystko. Jak express; panie z tej ulicy pomagali. A te dranie myślały, że nas odetną. Figa z makiem!

Moznaby pół Lwowa tak przetransportować i nie. Chodzilo się pod ziemię, jak pod jaką twierdzę francuską, że aż hal Kamienica jest przedchodnia — wy-dostajemy się na Sykustuską wprost na gmach pocztowy.

tki jakiej z urządzeń, druty zwisające ku ziemi, wyrzucone miną wielkie żelazno drzewi, laski z nabojów.

Zniszczenie widniejącej ulicy Słowackiego trudno opisać — środek jest zamknięty barykadą z wozów, szaf, łóżek, materacy.

Jest przerwa bojowa, więc można się spokojnie napatrzeć — zresztą wszystkim nieo dziw przecież świat kul, pod kotłami codziennie chodząmy.

Śwad i zapach niechlujstwa zaciekłe, długiej bitwy wyciska prawie łzy z oczu.

— Cześć oby a tełom!

Odracamy się i poznajemy towarzysza broni z naszej nocnej przeprawy na dworcu kolejowym w pamiętnym dniu 3 listopada.

— Wy teraz „Pobudkę”, wiem — ja tu od tygodnia.

Przebiegamy się wśród zwalisk, wreszcie wracamy i z okien kamienicy przy ul. Krzeszowskiej oglądamy budynek Sejmu, który wygląda jakby dostał ospy: to ślady kul, zdaleka już widoczne.

Za kilka godzin kończy się zawieszenie broni. Mimo woli oczy nasze spoglądają na ten zrujnowany dom i na te postacie obronców, pełnych hartu, najlepszej nadziei i radości, że oto dane im walczyć o utrzymanie polskiej stolicy krosowej, której bronia i którą „bronia” napawno.

— Cześć wam!

— Cześć, cześć! — biegna za nami serdecznie, drogie głosy i zapadają w duszę niezapomnianym echem...

NA ODSIECZ.

Jeden ze znanych pułkowników miał następujący wypadek:

Kilkunastoletni syn jego, któremu pozwolili w pierwszych dniach przewrotu politycznego na ochotnika wstąpić w szeregi, zachorował na hispankę. Chło-

piec wyleczył się, choroba jednak objła się bardzo na jego organizmie. Wobec tego ojciec kazal mu wrócić do domu i wziąć się do książek.

Przyjął ten rozkaz w milczeniu i na razie nic nie odpowiedział.

Zajął pracę w chwili formowania oddziału dla Lwowa, siedział raz pułkownik u siebie w kancelarji, gdy doniesiono mu, że przyszedł do raportu jakiś żołnierz.

— Wpuść!

Do pokoju wsunął się młody chłopiec i stanął „na bezczestność” przy drzwiach.

Pułkownik podniósł głowę i poznał syna.

— A ty co?

W pokoju rozległo się niespodzianie: — Panie pułkowniku, melduję posłuszenie — służbowym głosem „młody chłopiec — przyszedłem prosić o pozwolenie wstąpienia.

Na takie dictum pułkownik odpowiedział podobnym głosem:

— Za młodzi jesteście, za słabi!

— Chcę służyć w brmji i być oficerem.

— Dobrze, ale wiecie... że na to potrzeba mieć przynajmniej sześćklas gimnazjalnych. Zresztą o ile byście chorzy.

— Zdrowy już jestem, panie pułkowniku, melduję posłuszenie.

— Lekarz co innego mówił.

— Może się mylic, panie pułkowniku, sam wiem najlepiej.

Pułkownikowi za dużo już było tego służbowego tonu, podszedł do dziewczaka, ujął go pod brodzie.

— Dobrze, dobrze! Dzielnie, mój synu, za maty jesteś. Widzisz, nie byłes jeszcze w ogniu, nie służywaś marszow po nocach, robiles. Leką służbę, a już zachorowałeś. Teraz już takich, jak ty, niepotrzeba. No, nie stój ze już tak do licha, jak na warcie.

— Panie pułkowniku... — Dość tej komedji! — To nie komedja, przyszedłem do

E'zial Gospodarczy.

SLÓWKO O PSZCZOLACH.

(Ciąg dalszy)

Gospodarstwo pszczelne w Europie prowadzi się bardzo postępowo, starannie i umiejętnie—przeciwnie u nas w Brazylii. Kolonista daje po prostu skrzyżkę z nafty, jako ul, zostawia je zupełnie na własną wolę i gospodarke, nie zagląda do nich nigdy, aż dopiero gdy nadejdzie czas podbierania miodu, przypomina sobie, że ma pszczoły, że trzeba z ich roboty skorzysta. Podbierając miod zabiera po prostu wszystko z ula, a więc plastyry, pełne (szyte) i puste (nieszyte), stare i świeże, zwykle także plastyry z czerwem, czyli robakami i poczwarkami na młode pszczoły, wszystko to razem mięsza, wygniatą miod, a plastyry przetapia na wosk. Rzecz jasna, że robota rabunkowa, niszczycieliska, bo tym sposobem gubi się dużo pszczoł tak starych jak i młodych. Dodajmy do tego, że miod wtedy nie może być czysty, apetyczny i dobry, bo zmieszany został ze sokami i wnętrznościami poczwerek i pszczoł. A pszczoły tak niemłosiernie obrabowane i skrzywdzone, najczęściej wynoszą się precz, szukając sobie spokojniejszego, bezpieczniejszego kącika.

Inaczej się ma rzecz, gdy ul nie jest prostą skrzyżką, lecz specjalnie i wedle przepisu zbudowany, opatrzone w ramki, na których sobie pszczoły plastyry swobodnie i wygodnie budują. Nie czas jednak dzisiaj dawać wskazówki na wzorowe ule—uczynię to później. Pomówmy dokładniej o miodobranu.

Doświadczeni 'pszczelarze w Paraaie twierdzą, że teraz po okopaniu kukurydzy jest pora najlepsza i najkorzystniejsza na pierwsze podbieranie miodu z ulów. Rzeczywista to prawda, bo pszczoły się jeszcze nie roily, ale wkrótce rozpoczyna, a trzeba wiedzieć, że przed rojeniem posiadają naj-

większe zapasy, po rojeniu zaś znajdują się w ulu o połowę mniej miodu. Każdemu mądrymu pszczelarzowi rozchodzi się także i oto, aby w ulu namnożyło się jaknajwięcej pszczoł-robotnic, aby ul był jak się to mówi, silny, wtedy bowiem robotnice i prędko i dużo miodu potrafią zebrać. Osięgnię się ten cel, jeżeli zawczasu przeszkodzimy rojeniu się, a przez kadzamy właśnie przez podbieranie miodu i przy podbieraniu przez zabieranie, lub niszczenie mateczników, czyli grubych, długich garnuszków, w których wychowują się młode matki. Skoro młoda matka wylegnie się, następuje natychmiast między pszczołami w ulu podział; stara matka zabiera ze sobą połowę robotnic i uchodzi z niemi z ula, szukając sobie nowego pomieszkania; nowo-wyległa matka, wraz z drugą połową robotnic pozostaje się natomiast w starym ulu, jako nowa gospodyni-królowa. Na tem polega rojenie się pszczoł. Dodac należy, że robotnice, uchodzące ze starą królową, zabierają ze sobą połowę miodu ze starego ula, jako początkowy zapas na nowe gospodarstwo.

Tym sposobem przez rojenie i robotnice umniejszają się w ulu o połowę i zapas miodu zmniejsza się do połowy. Gospodarz oczywista na tem traci. Odkładać więc miodobranie aż na czas po rojeniu, jest nie dobrze, teraz przed rojeniem właśnie należy się przyspieszyć i wykonać tę pilną robotę. Najstosowniejszy czas do tego jest dzień niegorący, ale i niedeszczowy — korzystać należy z dnia chłodnego, pochmurnego i to, o ile możności z rana póki temperatura, czyli ciepłota jest niższa. wtedy i pszczoły są spokojniejsze.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DR. JULIO ATILIO SALAROLI

Przyjmuje od godziny 2-jej do 4-jej — Plac Tiradentes N. 57. 17 — 25

Pracownia kroju i szycia
Zawiadamiam Szanowne rodaczki, że przyjmuję wszelkie roboty wchodzące w zakres szycia, również przyjmuję uczennice do nauki szycia i kroju. METODA KROJU PODŁUG SYSTEMU FRANCUSKIEGO I ANGIELSKIEGO. Gruntowna nauka prasowania, mierzenia i modelowania; uczennice mogą szyc z swoich materiałów; panny z kolonji na żądanie mogą znaleźć całodzienne utrzymanie przy pracowni.
ULICA MAR. FLORIANO PEIXOTO N. 232 — CURYTYBA.
Marja Sobanska. 1 — 12

SKLEP
LUIZ ROSE
przy ul. Jose Bonifacio 8
OTRZYMAŁ WIELKI TRANSPORT SZKŁA DO SZYB
SPRZEDAJE PO CENACH BARDZO NIZKICH.
SPRZEDAJE HURTOWNIE I DETALICZNIE



CHCESZ POSIADAĆ ELEGANCKIE UBRANIE, CZYSTO WELNIANE, DOBRZE WYKONANE ZA NIZKĄ CENĘ?
Udaj się z pierwszeństwem do zakładu krawieckiego
KURECKI & FAUCZ
Ulica Alegre N 5
Obok placu Tiradentes

Przy zakupnie proszę się powoływać na ogłoszenia „LUDU“.

Pułkownik z żoną wyszedł popołudniu do znajomych. Gdy wieczorem wrócili do domu, chłopca już nie było. Na stoliku obok łózka matki leżał uciety pukiel jego włosów, na biurku list do ojca:

„Drogi Tatusiu, Pułkowniku!
Tak, jak chciałeś, przez tydzień się krzepilem i jestem już zdrow, jak koń. Nie mogą zostać w domu, kiedy tam, na wschodzie, tak strasznie. Czytałeś przecie dzienniki, wiesz. Lwów bez wody, bez światła, bombardowany, kościoły się wali, dzieci mrą z głodu. Nie mogę, jak Was wszystkich kocham, nie mogę! Ty to zrozumiesz Tatusiu Pułkowniku, bo i Ty tam pójdziesz, o ile na Twoim froncie będzie spokój. Posłaliśmy z Jorkiem i Frankiem. Błagam Cię nie szukaj matki! Pułkownikowi ręce lekko drżą. Popatrzył na siebie z żoną długo, serdecznie i w tem spojrzeniu wszystko zamknęli. Z końcem stycznia nadeszła wiadomość. Chłopiec pod przybranem nazwiskiem walczył dzielnie i pierwszy był wszędzie. Ciężko ranny pod Chyrowem w szpitalu przyznał się kto jest i prosił o napisanie listu do rodziców, by ich uspokoić.
Do Franka, który przyszedł go odwiedzić, słabym głosem mówił:
— Ty, Franku!
— He?
— Jak myślisz, będzie się pułkownik sierzdź?
— Jaki pułkownik?
— E, gamoni! nie wiesz, mój ojciec!

— Wiem ja?.. Kule cię spruły galantu.
— Obie już wyjete, nam na pamięć.
— A co do pułkownika.
— Zły będzie i na mnie też.
Chłopiec zapadając znowu w gorączkę szepe:
— A właśnie, że nie!.. On lubi mowców.. A ty przecież...
KONIEC.

DR. ALCEU A. FERREIRA
REZYDENCJA: Rua da Misericordia N. 84
KLINIKA: Rua 1 de Março N. 11.
Przyjmuje od godz. 2-jej do 5-jej.
17 — 52

Dentysta Nort Amerykański
DR. JAMES W. LOWRY.
GABINET: Rua Dr. Maricy N. 110. —
Curityba. 17 — 52

Dentysta
RODOLPHO WEIGANG
Rua Marechal Deodoro N. 18
17 — 52

gnować zapomogi 1.000.000 mk., a oprócz tego miesięcznie 100.000 marek. Teatr toruński będzie dawał przedstawienia dla całego Pomorza. Dyrekcję obejmie p. Frączkowski, były dyrektor teatru polskiego w Łodzi i reżyser teatru miejskiego we Lwowie, ostatnio referent propagandy przy D. O. G. na Pomorzu.

DLA UBOGICH DZIECI WARSZAWY.
„Rzeczpospolita“ podaje, że amerykański Czerwony Krzyż zamierza rozdać za pośrednictwem miejskich stacji opieki społecznej najbiedniejszym dzieciom miasta Warszawy 9000 kompletów ubrań.

EMIGRACJA ŻYDOWSKA.
W ostatnich czasach wzmógł się znacznie ruch emigracyjny wśród żydów z Zagłębia Dąbrowskiego. Codziennie oddział sosnowiecki Krajowej Kasy Pożyczkowej wydaje emigrantom żydowskim od 10 do 20 pozwoleń na wywóz pieniędzy za granicę, przyczem maksymalna suma, jaką emigrant może wywieźć, wynosi około 1000 mk. niemieckich.

WYPADEK KOLEJOWY NA DWORCU LWOWSKIM.

Dnia 21-go października w południe w pociągu osobowym, zdążającym do Lwowa z Rawy Ruskiej, wyskoczyły z nieznannej przyczyny dwa wagony ze szyn, poczem przewróciły się bokiem na ziemię. Z osób, które jechały w wagonach krytycznych, zabił się kapitan Krukierk, który w chwili katastrofy wyskoczył z wagonu, poza tem kilka osób odniosło kontuzje. Wykolejenie nastąpiło koło bloku, tuż prawie u wjazdu do hali peronu.

DR. VIEIRA DE ALENCAR

Adwokat.
BIURO: Rua 15 de Novembro Nr. 37
Telefon: Nr. 232.
REZYDENCJA: Rua Igassu Nr. 105.
Telefon: Nr. 415. — Curityba.
17 — 52

komendanta (w sprawie polskiej! Tatusiu, to ten w domu, prywatnie tu pułkownik.
— Proszę, proszę!
— Tak jest, melduję posłusznie.
— A więc jako twój komendant rozkazuję ci zameldować się u matki, żeby cię odżywiła, bo wyglądasz jak śledź, a potem po jakimś czasie pomowimy.
— Panie pułkowniku, melduję posłusznie, ja rroszę gorąco.
— Powiedziałem!
— Pan pułkownik wysła oddziały pod Lwów. Tam tyle ludzi potrzeba a o nich tak trudno!
— A ty skąd?
— Wiem, czytałem.
— Tam trzeba żołnierzy.
— Jestem nim, melduję posłusznie.
— Si! nie masz, dzieciak jesteś!
— We Lwowie młodzi jeszcze odemnie z karabinami.
— O to idzie, aby dzieci uwolnić. Matka!
— Pan pułkownik, jak szedł do Legionów, najpierw myślał o Polsce, a potem o mojej matce. Zresztą uczył mnie...
— Tylko za wiele nie mówię!
— Rozkaz, panie pułkowniku!
Chwila kłopotliwego milczenia. Pułkownik podszedł do stołu i zaczął przeglądać papiery. Chłopiec stał dalej przy drzwiach, wyciągnięty jak struna. W bladości twarzy świeciły mu się wzruszeniem oczy.
— Możesz odejść!
— Panie pułkowniku, proszę o zaszczyt wysłania na front. Ja potem wszystko w szkole odrobię. Tylko teraz, tylko teraz! Każdy karabin potrzebuje.
— Powiedziałem!
— Panie pułkowniku...
— Jeśli chcesz być dobrym żołnierzem, to naucz się najpierw słuchać, rozumiesz!
— Rozkaz!

— No już, bez żartów.
— Nie żartuję, melduję posłusznie, ja tak z serca. Wstyd mi, że tam koleczy moi we Lwowie.. Zwykły (naciska na to słowo) ojciec, to możeby początkowo się sprzeciwił, ale pan pułkownik, żołnierz, rozumie...
— Rozumie, i cieszę się, żeś taki. Przyjdzie i na ciebie czas.
— Dziś przyszedł.
— Nie przemaszaj się ze mną!
— Nie śmiałybym, panie pułkowniku.
— Jeśli więc uczujesz się żołnierzem, musisz spełniać to, co ci każą przełożeni.
— Rozkaz! — ostro wyrzucił.
— Natychmiast pójdziesz do domu, skrzepisz siłę i weźmiesz się do nauki. Zrozumiałeś?
Chłopiec drgnął, potem jakimś innym głosem odpowiedział:
— Rozkaz! — odwrócił się na pięcie i wyszedł.

— Cóż to płaczesz? Chory może jesteś?
— Nie, właśnie, że nie!
— To dlaczego?
— Niech to mamie ojciec powie!
— Co się stało?
— Ech — ząchnął się — ciągle jeszcze uważa mnie za dzidka, a jestem mu pod brodę, choć wysoki. Na siebie to nie uważał, choć miał nas, a ja jestem przecież sam, nie mam ani żony, ani dzieci.
— Ha, ha! trochę jeszcze za wczesnie, cóż ty?
— Na to pierwsze pewnie, że za wczesnie, ale nigdy nie zawczasie być dobrym polakiem.
— Naturalnie.
— A wcale nie „naturalnie“ będzie, jak powiem, że chcę iść na front.
— Dziecko.
— O, dziecko, a tam we Lwowie, ta-

kie „dzieciaki“, choć są mniejsze odemnie, dzień i noc walczą.
— Więc co?
— Więc, jeśli ja idę, nie jak do ojca, tylko do pułkownika, który wysłał od siebie, który rozumie żołnierza, a on nie...
— Kochany synusiu, przecież lekarz...
— Znowu lekarz! To plaga z tymi lekarzami! Ojciez też, z tem wyjeżdża.
Wszedł pułkownik.
— Cóż ty się tam awanturujesz?
— Nie!
— Co za ton? Proszę! U mnie w kancelarii było inaczej jakoś.
— A, tak! Tam był pan pułkownik i ja żołnierz, tu tatus i ja „dzieciak“ — zaakcentował przeciągle ostatnie słowo.
— Ty! grzeszność by nie zawadziła!
Chłopiec nie już nie odpowiedział, tylko ze spuszczoną głową wyszedł do drugiego pokoju.
Po kolacji pułkownik odbył długą, rzeczową konferencję z synem. Chłopiec słuchał, od czasu do czasu coś bąkał, wreszcie zdawał się być uspokojony i poszedł spać.
Od tego czasu chodził dziwnie skupiony, uczył się niechętnie, często się zamyślał i czatował tylko na święte dzienniki, w których szukał przedewszystkiem wiadomości o pod Lwowa.
Na kilka dni przed Bożem Narodzeniem nagle się ożywił. Zniknął często z domu i konforował między budynkami z jakimś dwoma chłopcami.
W Wigilię i pierwszy dzień świąt był wysoły i dziwnie ciągle kręcił się koło ojca matki, szukając pretekstów do ucałowania im rąk.
— Pewnie znowu będzie prosił — mówi pułkownik do żony. Złote dziecko, teby tylko z tem zdrowiem...
W drugi dzień świąt chłopiec ubierał się jakoś dłużej i bardzo starannie. Skarżył się, że mu zimno i prosił o ciepłąszą bieliznę.

zeniu parlamentu; posłowie rzucili się na siebie, bronili krzesłami, obrzucili się książkami; posiedzenie przerwano:

— Telegram z Berlina donosi, że policja wykryła sprzyśnienie monarchiczne mające na celu obalenie obecnego rządu. Uwieszono wielu oficerów, którzy należeli do spisku.

Vigogenio

FABRYKA I SKEAD

Rua Marechal Deodoro N. 34
(Pharmacia Central).

Korespondencje.

Rio Claro, dnia 28 listopada 1920.
Do Szan. Redakcji „Ludu” w Kurytybie.

Czytając nową gazetę „Lud” w naszej kolonii już rozpowszechnioną i jedną dla nas polskich kolonistów, zauważyłem kilka korespondencji z różnych stron, opisujące różne sprawy. Pomijając naszą kolonię jeszcze się wcale nie odezwając, chciałbym się podzielić z Szan. Redakcją „Ludu” i jej czytelnikami wrażeniem o statnej chwili.

Dnia 25-go listopada odbył się egzamin roczny w naszej szkole polskiej. Już w czas rano zaczęła gromadzić się dziesiątka rodziców, po mszy św. i a której wszystkie dzieci były obecne rozpoczęł się egzamin. Mimo upału po-żwiwać było można wytrzymałość malców, odpowiadających z taką pewnością i z takim przekonaniem nawet lekcje brazylijskie, że pojąć nie mogli, jak w tych naukowcówkach wszystko się zmieniło. Śpiew i deklamacje polskie zastosowane do obecnej chwili urozmaicały przedmiot egzaminu, ukoronowało go zaś przedsta-wienie, oddane tak dobrze i tak swobodnie, że człowiek jakby w rzeczywistości patrzył na bułszewika i widząc jak się ten okrutnik postawił nad biedną, polską matką i mężną jej córką, aż zębami zgrzytał i najchętniej rzuciłby się na niego, aby mu kark skręcić. To też radość zapanowała wielka, gdy na scenę wpadli żołnierze polscy, chwycili brutalnego mo-skała popijającego w najlepsze choryłkę i nie zważając ani na jego błagania, ani na jego zaklęcia, wymierzili mu sprawiedliwą karę. Radość ogólna zapanowała w szkole, radość malowała się na różo-nych twarzyczkach dzieci, które pokaza-ły rodzicom, że nie zamarowały dru-gich chwil i ciężko ich zapracowanego grosza; radość widac było i na twarzy

rodziców, bardzo licznie zgromadzonych, którzy się przekonali, że nie na marne poszło poświęcenie, z jakim wysyłali dzieci do szkoły. Wydaje mi się, że jak ja tak i niejednen rodzic słysząc wykład religii w języku polskim, słysząc śpiew pieśni polskich i patrząc na przedsta-wienie polskie, potem błyskawicy prze-biegł dalekie morze i stanął w duchu na na ziemi polskiej, w ukochanej Ojczyźnie naszej. Daj Boże, żebyśmy zawsze mieli taką szkołę w parafii naszej, żeby wszyst-kie dzieci nasze czerpały w niej naukę gruntowną, żeby działa polska uczyła się tam kochać wszystko, co nasze, co polskie.

Prosząc Szan. Redakcję o umieszcze-nie powyższej korespondencji pozostaję z głębokim szacunkiem
Jeden z uczestników.

Ostatnie Wiadomości

WŁOCHY. — Postępek Ga-bryela D'Anunzio nie uznania ugody między Włochami a Ju-gosławiają jakoteż zbrojnego wy-stąpienia przeciw swej ojczyź-nie uważanym jest za otwarty bunt.

D'Anunzio powołał pod broń wszystkich mężczyzn od 18 do 52 roku życia, pozwała rów-nież kobietom się zbroić. O-brońcy miasta Fiume wysa-dzili w powietrze most na rzec-ke Sussax.

Flota włoska złożona z 20 okrętów krąży koło portu Fiu-me. Wojsko D'Anunzia strze-lało do okrętów włoskich, któ-re jednakże na ogień nie od-powiadały; zamknęły tylko za-tołkę Quarnero.

Zohmierz D'Anunzia zajęł włoski parowiec „Narenta”, na-pełniony, pszenicą, mąką i żywnością dla wojska włoskiego.

D'Anunzia miał oświadczyć, że raczej miasto w powietrze wysadzi, aniżeli by je miał od-dać w obce ręce.

SZWAJCARJA. — Argentyń-ski minister spraw zewnętrz-nych przesłał prezydentowi Li-gi Narodów list, w którym do-nosi, że argentyńskie poseł-stwo wycofuje się od współ-pracy na posiedzeniach Ligi Narodów.

— Telegram z Genewy do-nosi, że do Ligi Narodów ma-być przyłączona Bułgaria i

Do nabycia w Księgarni Polskiej B. DERGINT & SKA.

Curityba — Caixa H.

KALENDARZ POLSKI 1921-W BRAZYLJI-1921



Nakładem Franciszka Derginta — Drukiem Księgarni Polskiej B. Dergint i S-ka.

Cena 1 egz. — — 1.600
„ z przesyłką — 1.800
„ tuzina — — 15.000

WYDAWNICTWO TRZECIA KSIĄZKA
KSIĄŻEK
SZKOLNYCH
DIA BRAZYLJI.
DIA SZKOL POLSKICH W BRAZYLJI
KURYTYBA — Nakładem i Drukiem Księgarni Polskiej B. Dergint i S-ka — 1920
Dla Czytania
S. S.
Cena egz. 28300
z przesyłką 28500
tuzina 245000

CENY TARGOWE

w Kurytybie dnia 9 grudnia 1920 roku.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Zyto	worek 60 kg.	40\$000
Pazencia argentyńska	» 60 kg.	60\$000
Owies	» 15 kg.	12\$000
Jęczmień	» 60 kg.	15\$000
Ryz biały	» 60 kg.	48\$ — 50\$
Ryz czerwony	» 60 kg.	36\$ — 45\$
Kukurudza	» 60 kg.	14\$500
Kasza tatarszana	» 60 kg.	30\$000
Fizon	» 60 kg.	24\$000
Fasola	» 60 kg.	25\$000
Groch	» 60 kg.	18\$ — 22\$
Ziemiaki angielskie nowe	» 50 kg.	20\$000
Cebula	» 15 kg.	12\$000
Mąka pszenna sublima	» 44 kg.	50\$000
» III	» 44 kg.	51\$ — 52\$
» mandiokowa	» 40 kg.	14\$000
» żytnia	» 15 kg.	14\$000
Otręby	» 30 kg.	6\$000
Cukier mascavinho Rio Grande	» 1 kg.	\$800
» biały rafinowany	» 1 kg.	1\$600
» biały mielony	» 1 kg.	1\$200
Sól	» 1 kg.	\$400
Masło	» 1 kg.	53\$000
Jaja	» 1 tuzin	1\$800
Kura	» 1 sztuka	2\$500
głonina	» 1 kg.	1\$800
Smalec	» 1 kg.	25\$200
Mięso wolowe	» 1 kg.	1\$400
» wieprzowe	» 1 kg.	1\$400
Chleb	» 1 kg.	\$800
Kawa	» 1 kg.	25\$000
Herwa mate	» 1 kg.	\$800
Miod	» 1 kg.	1\$200
Wino nacional	» 100 litrów	60\$000
Kaszas	» 100 „	65\$000

Ceny powyższe płacą kupcy w Kurytybie, nabywcy, wzglę-dnie wendziści pobierają zwykle wyższe.

Austria. Mniejszpaństwa jak Rumunja, Jugosławia, Grecja, niechęć zezwolić na ich przy-jęcie, zanimby Niemcy nie zo-stały do Ligi włączone.

ROSJA. — Sejm finlandzki przyjął zawartą ugodę między Rosją a Finlandją.

— Anglja zawarła z rządem sowieckim ugodę handlową. Spe-kulacja angielska niepodoba się nawet niektórym bolszewikom, którzy się w gazetach nieprzy-chylnie o niej wyrażają.

— W okolicy Kubanu przyszło do gwałtownej walki między bolszewikami a kozakami. Po oby-dwóch stronach są wielkie straty.

GRECJA. — Aljanci wystali do rządu greckiego notę, w któ-rej oświadczają, że lubo nie chcą się mieszać do wewnętrznej poli-tyki Grecji, uważają przeciw-tronie króla Konstantego na tron grecki za pochwałę zdrady, jakiej się on dopuścił.

NORWEGJA. — Parlament nor-weski uchwalił prznaczyć 100

żołnierzy i przyłączyć ich do od-działu międzynarodowego wojs-ka, jakie chce Liga Narodów do Wilna wysłać. Robotnicy pro-tesowali przeciw wysłaniu wojs-ka na zgromadzeniach w ostry sposób

Od Redakcji.

Konsulat polski przestrzegają przed nieupoważnionym agen-tem zbierającym prenumeratę na „Polonia Illustrada”, tym-czasem dochodzą nas wieści, że również jakiś agent zbiera prenumeratę na nasze pismo „Lud”. Oświadczamy przeto i przestrzegamy, że nikogo nie wysłaliśmy i nie upoważnili-my do zbierania prenumeraty na nasz tygodnik. Osoby tyl-ko wymienione na pierwszej stronie mają prawo pobierania prenumeraty i ogłoszeń; one posiadają też kwitarjuszę, po-bierają więc prenumeratę za wydawaniem pokwitowań.

Odpowiedzi od Redakcji.

— Szan. Pan Al. Fietrasiański, São Paulo. — Serdeczne dzięki za życzenia i rady, które jednakże jak sam Pan przyznaje— trudno będzie przeprowadzić. Robić będziemy, co się da zrobić. Sta-jemy na gruncie narodowym, bezpartyj-ny; prosimy o pomoc ludzi dobrej woli, jest ich, jak się okazuje; poważna licz-ba w niewielkiej, lecz ruchliwej, patrio-tycznej kolonii polskiej w São Paulo.

— Sz. Pan Tomasz Walczak w Pi-rahay. — Pieniądze 10\$000 zapisałiśmy na prenumeratę „Ludu” na 1921. Dzię-kujemy za życzenia.

Konsulat Polski w Kurytybie poszu-kuje: Ludwika i Tekli z Paulow Mala-nowskich, Ferdynanda Henryka i Zofji Malanowskich, lub stryja Zygmunta Mala-nowskiego. Osoby poszukiwane lub kto by wiedział o miejscu ich zamieszkania zechcą się zgłosić osobście lub listowa nie do Konsulatu Polskiego w Kurytybie Rua 13 de Maio N. 63.

DR. FALCE DE MACEDO.
DR. PEREIRA DE MACEDO.
Klinika ulca Ignacio Lustosa 57.
18 — 52

**Banque Française et Italienne
Pour l'Amérique du Sud**

**BANK FRANCUSKO - WŁOSKI
KURYTYBA.**

Kapitał zakładowy 50:000,000 Fr.
Kapitał rezerwowy 25:393,537,87 Fr.

Centrum — Paryż.

Filje: W KURYTYBIE, BUENOS-AIRES, SÃO PAULO, RIO DE JANEIRO, SANTOS; PORTO ALEGRE, ARARAQUARA, BARRETOS, BOTUCATU, CAXIAS, ESPIRITO SANTO DE PINHAL, JAHU, MOCÓCA, PONTA GROSSA, RIBEIRÃO PRETO, SÃO CARLOS, SÃO JOSÉ DO RIO PARDO.

Adres telegraficzny do Banku w Paryżu lub którejkolwiek filji w Brazylii » SUDAMERIS «

W Buenos-Aires — » FRANCITAL «

Bank ten przyjmuje pieniądze w depozyt:

Na rachunek bieżący zwykły procent 2 %
» » c/corrente limitada do 10:000\$000
z prawem wymowienia co dzień sum nie przecho-
dzających 1.000\$000 na 4 proc.
Z wypowiedzeniem na 6 miesięcy przed wy-
jściem jakiegokolwiek sumy na 5 proc.
Z wypowiedzeniem na rok 6 proc.

Podjekuje się załatwiać wszelkie sprawy bankowe oraz przesyłki pieniędzy do każdej miejscowości w Brazylii lub zagranicę.

ADRES FILJI BANCU FRANCUSKIEGO W KURYTYBIE:

Ulica I de Março róg Marechal Deodoro.

Caixa Postal 0 — Telephone 190

REUMATOL

LECZY BÓLE REUMATYCZNE — DZIELNY ŚRODEK PRZE-
CIW GOŚCOWI, NERWOBÓLOM, ORAZ WSZELKIM IN-
NYM CHOROZOM MIĘŚNIOWYM.

Cena flakonu 1\$500.

APTEKA POLSKA

Ul. 15 de Novembro N. 5 — KURYTYBA

Jeżeli chcecie zaoszczędzić kilkadziesiąt milrejsów rocznie ze swoich wydatków załatwiającie więc wszystkie swoje zakupy tak dla siebie, jak dla żon i dzieci Waszych w POLSKIM SKLEPIE

Michała Torzeckiego

Ijuhy na linii PIERWSZEJ tak zwanej KRZYŻÓWKI, tam znaj-
dziecie materiały świeże i do swego gustu, miara rzetelna i
obsługa dobra.

Przyjdźcie, przekonajcie się sami, pewni jesteśmy, że zostaniecie
naszymi odbiorcami dla swej własnej korzyści.
SWÓJ DO SWEGO! POLSKI PIENIĄDZ — W POLSKIE RĘCE.

Polski Zakład Zegarmistrzowski

Niniejszym zawiadamiam Szanownych Rodaków, że otwo-
rzyłem zakład zegarmistrzowski na ulicy MARECHAL FLO-
RIANO PEIXOTO Nr. 232 w którym wszelkie reperacje
wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i złotnictwa są wy-
konywane artystycznie i z odpowiednią trwałością.

Posiadam także wyborowy sortyment zegarków, budzi-
ków i t. d. oraz biżuterji ze złota, srebra i dubleju.
Pożłacam zegarki i wszelką biżuterję złotem 24 karatowym
Grawinuję inicjały i monogramy na pierścionkach, ze-
garkach i t. p.

CENY UMIARKOWANE.

ROMAN SKIERNIEWSKI.

CURITYBA — ESTADO DO PARANÁ.

Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI

BVEY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

LEKARZ I OPERATOR.

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy podług najnowszych sposobów.

Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w kli-
niece. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Po-
siada własne laboratorium do badań chemicznych i mikro-
skopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte.
ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

**BANCO NACIONAL
DO COMMERCIO**

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 25,000:000\$000
KAPITAŁ REZERWOWY 12,532:709\$150

Centrum: PORTO ALEGRE --- Rio Grande do Sul.
FILJE we wszystkich większych miastach Stanów: RIO GRANDE DO SUL,
SANTA CATHARINA I MATTO GROSSO.

W Stanie Parana: W KURYTYBIE, PARANAGUA I RIO NEGRO.

Wydaje weksle i czeki na Europę, Amerykę Północną i
Południową.

Dyskontuje, weksle i NOTAS PROMISSORIAS i załatwia
wszelkie transakcje bankowe.

Przyjmuje w depozyty pieniężne na rachunek bieżący lub na termin stały, pla-
cąc od pięciu do siedmiu procent rocznie.

ADRES TELEGRAFICZNY:

—, BANMERCIO “

FILJA W KURYTYBIE.

Ul. 15 de Novembro N. 55

20 — 52

Dr. Medycyny Fakultetu Pary-
skiego.

Gabriel Nowicki

Przyjmuje od godziny 3 do
5 po południu. Leczy choro-
by weneryczne, dróg moczow-
wych, skóry i włosów oraz
choroby żołądkowe.

Dr. Medycyny Fakultetu Pa-
ryskiego.

Janina Nowicka

Przyjmuje od godziny 2-ej
do 4-ej po południu. Leczy
choroby kobiece i dziecięce.

Konsultorium

Przy ulicy CANDIDO LOPES N 45.
(T-we Szkoły Ludowej).

Do Louvre.

NAJWIĘKSZY I NAJWIECEJ UCZĘSZCZANY MAGAZYN
MÓD I GALANTERJI.

Na lato:



Duży wybór tkanin weł-
nianych; sukien męskich i
damskich, szewitów i t.d.

PALTA DLAPAN, prze-
szło 50 najrozmaitszych
fasonów w liczbie paruset

PALTA DLA MEŻ-
CZYŻN w cenie: po 55\$,
80\$, 88\$ do 250. PŁASZ-
CZYKI DLA DZIECI,
KOCE, KOŁDRY.

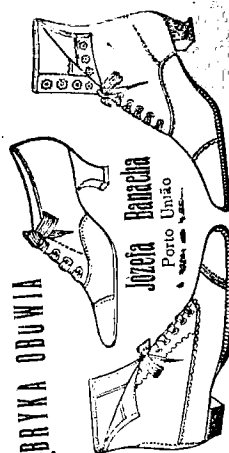
WARTOŚCIOWE FU-
TRA — dla Pań.

Pończochy, rękawiczki,
Wybór bielizny po ce-
nach najrozmaitszych.

CENY TANIE — ARTY-
KUEY NAJLEPSZE.

Braun & S-ka.

Ulica 15 de Novembro.
N. 43 — 45 — Kurytyba



FABRYKA OBUWIA

Fabryka „CAFE BRAZIL“.

MARCIN SZYND & S-ka.

SKLEP ARTYKULÓW SPOŻYWCZYCH.

Kupujemy i sprzedajemy wszystkie produkty krajowe. Wielki
skład cukru, kawy, soli, wótki, naty i t. d.

Sprzedaję hurtowna i na rozdrób.

CURITYBA — PLAC TIRADENIES 19 — TELEFON 212.
Filja: Kolonja Thomas Coelho.

Francuska Agencja Pism.

Ma stale na składzie wielki wybór żurnali mód, oraz naj-
rozmaitszych pism ilustrowanych i t. p. — Ceny nadzwy-
czaj tanie przyjmuje się prenumeraty. — Katalogi wysyła-
my na żądanie.

Agencia Franceza — Avenida Luiz Xavier 26.

CURITYBA — PARANÁ — [BRAZIL]

DR. ALENCAR PIEDADE

Adwokat.
Profesor prawa. Przyjmuje sprawy
kryminalne, cywilne i handlowe. Pod-
muje się inkasowania rachunków pol-
bownych lub sądowych.
BIURO: Rua Marechal Floriano N.
naprzeciw Banco do Brazil.